

## Zwiedzanie Muzeum Akropolu

Zranione, okaleczone i rozczłonkowane przez wojny starożytne posągi wojenne – jak te przedstawiające bohaterów wojen perskich i trojańskich lub bóstwa mitologiczne w walce – są przez odwiedzających Muzeum postrzegane raczej jako „romantyczne” ruiny idealizowanego antyku niż przerażający materiał dowodowy mówiący o zbrodniczości wojny – dzieła sztuki wojennej uwikłane w kulturowe utrwalanie okrucieństw poprzez estetyczne uświęcenie przemocy zbrojnej.

Posągi te są zarazem wytworami sztuki zaprojektowanymi ku chwale wojny oraz koszmarnymi śladami realnych zniszczeń wojennych. Stanowią potworne żniwo sztuki idealizowania wojny (powstającej dzięki starożytnym artystom, zleceniodawcom, patronom) i są efektem prowadzenia wojen (przez żołnierzy, generałów i cesarzy). Podziwiając kunszt artystyczny każdego detalu zniszczonych rzeźb – tego, co z nich zostało – publiczność zdaje się nieświadoma ich obecnego stanu fizycznego i historycznego statusu wojennego lub wymazuje je ze swojej percepcji.

Oglądając posągi szlachetnych wojowników otoczonych przez zdehumanizowanych przeciwników (takich jak centaury) – poważnie ranne lub pozbawione w wyniku prawdziwych starć wojennych ramion, kończyn, głów i skrzydeł – zwiedzający Muzeum zazwyczaj nie zwracają uwagi na ich brutalne uszkodzenia. Publiczność, chcąc w spokoju cieszyć się sztuką idealizacji wojny, raczej rekonstruuje umysłowo rozczłonkowane posągi i przywraca je do stanu oryginalnego, niż zastanawia się nad potworną rzeczywistością wojny będącej bezpośrednią przyczyną tych okaleczeń.

Wojenne obrażenia posągów są gloryfikowane także za sprawą naszego „nowoczesnego kultu pomników”, w ramach którego cenimy ich *wartość wynikającą z wieku*. Wojenne rany okaleczonych i zmasakrowanych posągów są doceniane za taką wartość, choć nie za *wartość historyczną* – historię zniszczeń wojennych sztuki, w którą są uwikłane i której są ofiarami.

Ekspozycja Muzeum przyznaje nadrzędność „artystycznej wartości” tych posągów i dystansuje się od ich historycznie złożonego statusu wojennego.

Jednak rzeźby te są ofiarami zarówno kulturowych zbrodni wojennych, jak i rzemieślników kultury wojny.

Z „szacunku” do estetycznej autonomii posągów Muzeum woli milczeć na temat całości ich dziejów wojennych, oferując w najlepszym wypadku lakoniczną i dyskretną wizualnie informację lub kierując do zewnętrznych źródeł po jakiegokolwiek istotne odwołanie.

Taki „pelen szacunku” dystans do wojennej historii rzeźb redukuje rolę Muzeum do zaledwie „opiekuna” dziedzictwa sztuki wojennej; niekrytycznego, „neutralnego” *conservateur* skarbów kultury i kultu wojny oraz pośrednio czyni je kulturowo odpowiedzialnym za domyślny wkład w utrwalanie wojny i jej przyszłych okrucieństw – nowe okaleczenia dzieł sztuki, w tym także nowych dzieł sztuki wojennej, a w efekcie tego... ich potencjalne nabycie i ekspozycję muzealną.

Takie estetyczne znieczulenie podawane okaleczonym posągom sprawia, że Muzeum odbiera sobie szanse na wywołanie publicznej dyskusji i krytyczny namysł nad filozofią kuratorską oraz metodologią ekspozycji rzeźby.

W czasie trwającej wojny, wraz z powrotem do polityk militaryzacji i globalnym ożywieniem kultu i kultury wojny trzeba stworzyć możliwość i zachęcić publiczność do namysłu nad ekspozycją okaleczonych rzeźb wojennych w kontekście ich obecnego znaczenia i wartości jako naszych historycznych świadków w procesie wyobrażania i budowania lepszej przyszłości.

Niestety, potencjalny namysł i dyskusja nad znaczeniem zniszczonych rzeźb wojennych są zastępowane przez Muzeum nieskazitelną, higieniczną atmosferą zarezerwowaną wyłącznie dla kontemplacji „wzniosłego” efektu starożytnej sztuki wojennej i „refleksji filozoficznej” na temat odwiecznej „nieuchronności wojny”, niesłusznie uznawanej za organiczny – o ile nie fundamentalny – składnik „ludzkiej natury”.

Przytłaczająca obecność wojny, tak ewidentna za sprawą fizycznego stanu rzeźb, jest zobojetniana i estetyzowana poprzez strategie podniosłych ekspozycji przy celowym unikaniu lub ograniczaniu przez Muzeum narracji historycznej dotyczącej okoliczności przerażających zniszczeń i dewastacji.

W tej sytuacji artystyczna idealizacja i heroizacja wojny, jej kultywowanie i uświęcanie, wojenna destrukcja, a także i sama wojna nie są kwestionowane, lecz uznawane za coś oczywistego.

Nawet jeśli okaleczone lub pozbawione głów posągi byłyby fizycznie w stanie przemówić i dać świadectwo wojnie jako jej świadkowie i ofiary, nie mogłyby znaleźć słów, żeby w ogóle zabrać głos.

Podobnie jak większość z tych, którzy byli zarazem ofiarami i świadkami, nie potrafi mówić otwarcie i sprawiedliwie w swoim imieniu, zwłaszcza gdy zeznają o zbrodniach wojennych.

Milkną, ponieważ te same zbrodnie, o których miałyby zaświadczać, spowodowały ich traumę. Pozostają bez słów na temat swoich druzgocących doświadczeń wojny. Wiele z nich decyduje się milczeć, ponieważ każde wypowiedziane słowo może

zostać użyte przeciwko nim przez tych, którzy chcą obarczyć je winą – jako dzieła sztuki wojennej – za ich własne wojenne cierpienia i destrukcję.

Oczywiście nie można winić posągów wojennych za to, że zostały zniszczone w czasie wojen – powinno się obarczać winą samą wojnę i związane z nią przekonania, które te rzeźby miały promować.

Milczenie tych posągów nie powinno być przyjmowane za ich szlachetny i naturalny stan istnienia, ale rozpoznane jako symptom stresu pourazowego, rezultat przemocy wojny i walczących w niej ludzi.

Ponieważ kondycja posągów i sposób zaprojektowania ekspozycji w Muzeum sprawiły, że ucichły, nie można milczeć o ich zamilknięciu.

Gdy mówimy o kondycji tych rzeźb i ich obecnej sytuacji, musimy się skupić na ich wojennych ranach, wojennej traumie, zniewoleniu w kulturze wojny, na „neutralnym” milczeniu Muzeum w temacie ich doświadczenia wojny, braku współczucia i empatii wobec ich zmasakrowanych ciał ze strony publiczności i, co istotne, na upokarzającej ekspozycji ich okaleczonych ciał w przestrzeni Muzeum.

Zaangażowani kuratorzy, artyści, pisarze, terapeuci traumy, członkowie grup wsparcia społecznego i psychologicznego są tymi, którzy – jako rzecznicy, narratorzy i eksperci – mogą najlepiej przemówić za milczące posągi. Być może odnajdą oni historyczne, filozoficzne i poetyckie słowa prawdy, gdy będą świadczyć w imieniu oniemiałych, dotkniętych traumą rzeźb: mówić o narzucanej im roli ideologicznej, o ich oglądaniu wojny, wojennych przeżyciach, pourazowej kondycji i sytuacji egzystencjalnej.

W odpowiedzi na milczący stan posągów, chcąc towarzyszyć i wspierać w procesie wychodzenia z traumy – na rzecz naszego własnego zdrowia psychicznego i moralnego oraz pozbawionej wojny przyszłości – można zaangażować same rzeźby, publiczność muzealną, kuratorów, weteranów wojennych i uchodźców (z udziałem terapeutów traumy, historyków wojny, mitologów, kulturoznawców, socjologów, filozofów, konserwatorów sztuki, ekspertów multimedialnych i innych) w specjalne, od-wojniające i antywojenne projekty zbiorowe: kulturalne, artystyczne i edukacyjne.

Zniszczone przez wojnę posągi są weteranami wojennymi w dwójnasób.

Powracający z dzisiejszych wojen żołnierze i uchodźcy także są weteranami wojennymi w podwójnym sensie. Są weteranami kultury idealizacji wojny i sztuki propagandy militarnej, która zwiodła ich fałszywymi sloganami patriotycznymi i obietnicami, przez co ją poparli i wstąpili do armii, i poszli na wojnę.

Są oni także weteranami antyludzkiego, niesprawiedliwego i traumatycznego doświadczenia wojny, które zniszczyło ich fizycznie, moralnie i psychologicznie.

Ze względu na ich głębokie doświadczenie propagandy wojennej i wojennej rzeczywistości są najlepiej przygotowani, aby mówić w imieniu posągów wojennych – o ich artystycznej służbie idealizowania wojny oraz odniesionych ranach fizycznych i emocjonalnych.

Milczenie rzeźb przemawia do naszej traumy wojny i związanego z nią milczenia.

Na większość z nas, jeśli nie na wszystkich, emocjonalnie i moralnie oddziałuje przeżyte osobiście doświadczenie wojenne lub doświadczenie naszych rodziców i dziadków. Wyposażeni we wtórną pamięć wojny – rozumiejąc, że nie jesteśmy w stanie w pełni pojąć, przez co przeszły – powinniśmy słuchać milczenia posągów i mówić za nie

o ich wojennym doświadczeniu. Musimy także pytać, czy możemy podzielić się z nimi naszym bezpośrednim i wtórnym świadectwem wojny oraz traumą wojenną.

Należy mówić w imieniu milczenia zranionych, okaleczonych i rozczłonkowanych posągów zwłaszcza teraz – w czasie agresji militarnej Rosji, rozprzestrzeniania się nacjonalistycznego szowinizmu, odradzania się militaryzmu i kultu wojny, powracających gróźb użycia broni jądrowej przez Rosję, w siedemdziesiątą siódmą rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki.

Myślenie o wystawach okaleczonych przez wojnę i rozczłonkowanych rzeźbach wojennych w kategoriach miejsc projektów edukacyjnych, od-wojniających i antywojennych to imperatyw etyczny.

Ekspozycje te muszą stać się częścią aktywnego, dyskursywnego pomnika niedopuszczalności wojny, wojennej mentalności, sztuki gloryfikującej wojnę, kultury i kultu wojny. Powinny one funkcjonować jako wyraz protestu, oburzenia i apelu o położenie kresu wojnom – miejsce i odwołanie się do proaktywnej pracy na rzecz nieodwracalnego globalnego obalenia wojny.

6–9 sierpnia 2022

Vinalhaven